

GAZETA

10 GR. DZIEN DOBRY!

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Ręka Moskwy znów sięga do stolic Zachodu

Urzędniczka z Berlina porwana przez G. P. U.

Niesłychany rozgłos zyskała w swoim czasie sprawa porwania z Paryża przez agentów G. P. U. generała Kutiepowa, przywódcy rosyjskich organizacji wojskowych działających na terenie Francji. Opinia świata nie zdolała jeszcze zapomnieć o tym niebывалым wypadku, gdy oto rozchodzi się wieść

o nowej zbrodni agentów G. P. U.

popelnionej tym razem w Szwajcarii, w sanatorium Kruslingen, na osobie byłej pracowniczki poselstwa sowieckiego w Berlinie Marii Eljanow.

Maria Eljanow przebywała w sanatorium od listopada ub. r., kiedy dwu urzędników ambasady sowieckiej w Berlinie przywiozło ją do Kruslingen i pod nazwiskiem Marii Graff umieściło ją w zakładzie leczniczym jako chorą na

zanik pamięci

Urzednicy ci zjawili się w Kruslingen po raz wtóry, w parę tygodni potem, żądając wykreślenia z ksiąg sanatorium nazwiska Graff pod pozorem, że nazwisko to jest zmyślone przez chora pod wpływem chorobliwej fantazji, gdy właściwe jej nazwisko brzmi — Maria Czitubiniowa. I to nazwisko jak poprzednie było przez nich samych zmyślone.

Wysłańczy ambasady sowieckiej odwiedzali Eljanow, mimo że każde z nimi spotkanie napawało ją takim przerażeniem iż

tylko sła

można ją było zmusić do rozmowy z rzekomymi opiekunami.

Po paru tygodniach — w sanatorium w Kruslingen pojawiło się trzech znanych funkcjonariuszów sowieckich z Berlina. Jednym z nich był znany w Polsce ostawiony czekiści, kontroler personełu so wieckich placówek zagranicznych, Rojzeman.

Jeden z katów gen. Kutiepowa

Rojzeman zażądał wypisania Czitubiniowej recte Eljanowej z sanatorium, oświadczając iż jako jej opiekun zabiera ją na dalszą kurację do Rosji.

Chora przyjęła tę wiadomość straszonym krzykiem i spazmami, a w nocy usiłowała nawet uciec z sanatorium.

Lekarze wobec tego zabronili Rojzemanowi wstępu do szpitala, ale już w parę dni potem zjawiał się on

w asyście policji

żądając wydania chorej. Stawiająca rozpaczliwy opór ko bięte trzeba było ubrać w kaftan bezpieczeństwa i wtedy dopiero przewieziono ją do placu.

Przez całą drogę agenci musieli tłumaczyć że

wiozą warjatkę

bo Eljanowa przeraźliwie wzywała pomocy, wołając, że ludzie

G.P.U. wiozą ją do Rosji, aby zamordować.

Eljanowa wiedziała co ją czeka. Przed dwoma tygodniami rząd szwajcarski otrzymał wiadomość, że panna Eljanow za odmówienie

powrotu do Rosji została porwana, przewieziona do Moskwy i

skazana na śmierć

Jak ustalono, Rojzemanowi nie udałoby się afera, gdyby nie pomoc policji szwajcarskiej, oszukanej przy pomocy fałszywych dowodów i nakazów.

Porwanie panny Eljanow wywarło obrzydliwe wrażenie i oburzenie w sferach rządowych, dyplomatycznych i opinii publicznej Szwajcarii. Oczekiwana jest interwencji dyplomatycznej w obronie nieszczesnej ofiary bolszewickiego okrucieństwa.

Strajk 6000 ludzi w Widzewie 2000 - nocuje w fabryce

ŁÓDŹ, 24. 1. — Tel. wł. — Strajk włoski w Widzewskiej Manufakturze, rozpoczęty w sobotę, trwa bez przerwy.

Wszystkie zakłady są unieruchomione.

Z 6.000 strajkujących robotników przeszło dwa tysiące pozostaje bez przerwy w fabryce, nocując przy zamkniętych warsztatach. Pożywienia dostarczają im rodziny.

Spokój nigdzie nie został zakłócony.

Wczoraj odbyła się konferencja między nadzorcami firmy, właścicielami i inspektorem pracy z jed-

nej strony, a delegatami robotników z drugiej.

Delegaci wysunęli żądanie zapła cenia przez fabrykę zaległych zarobków, wynoszących 180.000 złotych.

Jeden z nadzorców firmy adw. Jasiński, zdołał zgromadzić wczoraj 50.000 zł., które wypłacono robotnikom tytułem zaliczki.

Wbrew przewidywaniom jednak, robotnicy, mimo otrzymania części należności, nie podjęli pracy, wysuwając jeszcze jeden warunek — przyjęcie do pracy wydalonych z zakładu z fabryki delegatów robotniczych. (R).

70-ta sesja Rady Ligi rozpoczęła wczoraj

GENEWA, 24. 1. — Dziś przed południem rozpoczęła się pod przewodnictwem delegata włoskiego Aloisiego 70-ta sesja Rady Ligi Narodów.

Francję reprezentował Cot, Wielką Brytanię — Eden, Polskę — Raczyński i Niemcy — stały delegat Keller.

Na poufnym posiedzeniu przy ustalaniu porządku dziennego rady, odesłano do procedury lokalnej petycję mniejszościowa pani Neugebauer z Górnego Śląska. Na posiedzeniu publicznym rady przyjęto szereg raportów, oraz wyznaczono sprawozdawcę do najważniejszej z pośród spraw figurujących na porządku dziennym, mianowicie dla sprawy anglo - perskiego zatargu o koncesje naftowa.

Sprawozdawcą dla tej sprawy został wyznaczony Benesz.

Z serii głupich pomysłów Tunel pod Pomorzem

PARYŻ, 24. 1. Z fantastycznym planem w sprawie Pomorza wystąpił dwaj inżynierowie szwajcarscy bracia Jaegerowie, współpracownicy hr. Coundehore-Kalergli, twórcy Unii paneuropejskiej. Inżynierowie na łamach „Notre Temps” proponują, aby uwzględnić minimalne żądania niemieckie w sprawie zmiany granic, połączenia Rzeszy z Prusami Wschodnimi za pomocą specjalnego systemu tune-

lu, nasypów i ewent. wiaduktów nad morzem, które omijając Odynię i zapewniając Polsce dostęp do Gdyni oraz posiadanie większości obecnego Pomorza stanowiłby miały most, rzucony ponad korytarzem w stronę Prus Wschodnich.

Dруга propozycja zawiera projekt terytorium W. Miasta Gdańska z przyłączeniem miasta i części wschodniej terytorium do Niemiec, a części zachodniej z Sopotami do Polski.

Na Śląsku coraz gorzej Nowe tysiące idą na bruk

Unieruchomienie huty „Ferrum”, oczekiwane z niepokojem przez robotników, stało się aktem dokonanym. Przypuszczano, że komisarz demobilizacyjny w ostatniej chwili nie dopuści do zamknięcia huty, jednak okazało się, iż udział on dyrekcji zezwolenia na unieruchomienie.

Huta „Ferrum” jest jedną z największych w Polsce. Do ostatnich dni zatrudniała jeszcze 700 ludzi, z czego aż 500 nie ma prawa do ustawowych zasiłków. Wśród robotników zapanowało wielkie przygnębienie, choć rozszalały się pogłoski, że zamknięcie huty jest czasowe, tylko na przebieg 4-ch miesięcy.

Odbyły się u komisarza demobilizacyjnego konferencje w sprawie zamknięcia odlewni firmy „Koetz” w Mikolowie, w sprawie zwolnienia 2.000 robotników w kopalni „Richthoffen” i „Wilhelm”, oraz w sprawie unieruchomienia spółki Gieschego w Nikiszowcu i kopalni „Richter” w Siemianowicach. Komisarz wydał decyzję w tych wszystkich sprawach dopiero po zbadaniu stanu rzeczy na miejscu.

Przedtem jednak zbadane będzie poło żenie zamkniętych kopalni „Blücher” i „Donnersmarck” w pow. rybnickim, gdzie ma ulec redukcji 1.200 robotników, oraz w kopalni „Hovm”, w której zwolnionych byłoby 600 robotników.

15 mil. za egłosci od przemysłu łódzkiego

ŁÓDŹ, 24. 1. — Tel. wł. — Ogłoszono dziś sprawozdanie łódzkiej Kasy Chorych za rok 1932, z którego wynika, że zaległości od pracodawców, głównie od wielkiego przemysłu z tytułu należności ubezpieczeniowych wynoszą 15.083.252 złote.

Inne wierzytelności sięgają sumy 2.384.077 zł. (R).

Wyrok śmierci na H. Hiera

BERLIN, 24. 1. — Tel. wł. — Adolf Hitler otrzymał wczoraj poczta list podpisany przez dziesięciu bojówkarzy komunistycznych. Autorzy listu — zawiadamiają Hitlera, że został na niego wydany wyrok śmierci.

Zastanówmy się trochę...

Na bagnietach trudno jest usiedzieć

Rząd Rzeszy Niemieckiej należy do tych rządów w dzisiejszej Europie, które byt swój zawdzięczają w pierwszym rzędzie dobrze zorganizowanej i dobrze uzbrojonej policji.

Widowisko, jakie odbyło się niedziell ubiegłej w Berlinie, nie wiele ma sobie równych w ostatnich latach w stołcach europejskich, które przecież nie mogą narzekać na brak silnych emocyj.

Pani Adolfowi Hitlerowi, tracącemu wpływy w bezkrytycznych masach z powodu zbyt „lagodnego” kursu uprawianej przez polityki i wyczerpania się arsenału hasel i środków demagogicznych, któremi tak lekomyślnie szastał, wydało się rzeczą konieczną urządzić wielką „hece” w Berlinie, aby „podnieść na duchu” wymudzone szeregi „brunatnych kóz”.

Rząd, który zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa zefektowania zapalki hitlerowskiej z bezczajną, jaką jest plac Buelowa i przylegające doń robotnicze dzielnice — wydał pozwolenie na tę demonstrację. Uczynił to z dwu powodów.

musiał zrobić to dla Hitlera, z którym prowadził macherki na szerszej arenie politycznej. Po drugie — chciał sprawdzić, do jakiego stopnia sprawną i dzielną jest policja i w jakich rozmiarach można na nią liczyć.

Policja berlińska w niedzielę zdała swój egzamin „na piątke”. Wszystkie paru zabitych, dwu dziesiątu kilku rannych i 118 aresztowanych — toż to bagatelka! — ale komendant policji mógł zaraportować wieczorem: Spokój w całym Berlinie został utrzymany.

Brawo! A teraz trzy dni odpoczynku

Grypa w Niemczech

BERLIN, 24. I. W Dortmundzie zamknięto szkoły powszechne z powodu epidemii grypy.

POGODA

Ciepłota z drobnymi fałtetami opadami, zwłaszcza w dzielnicach południowych. Umiarkowany wiatr, słabe wiatry północno-wschodnie i północne.

Wróżby na dziś

Ranek może nam przynieść gorsze nastroje, rozczarowania lub gorsze poczucie fizyczne.

Okres obiadowy również nieszczerze nie zapowiada i może nam przynieść nadmierną impulsywność; podrażnienie brak dostatecznej ostrożności i rozważa.

Później, po godz. 18-ej, zaznacza się zmiany na lepsze w związku z zainteresowaniami artystycznymi lub sympatycznym towarzyszeniem osób pięciomiesięcznej w nastroju będzie w dalszym ciągu dość niemiły.

I w czwartek nowy egzamin: wielką demonstrację „odwetu”

Na froncie walki o obniżkę komornego

Na sobotę centrala zrzeszeń lokatorskich zwołała w Warszawie konferencję przedstawicieli związków zawodowych pracowników umysłowych i fizycznych. Przedmiotem konferencji, na którą zaproszono delegatów około stu organizacji pracowniczych, będzie sprawa poparcia akcji obniżenia komornego.

Krwawy epilog niedobranego małżeństwa Strzały w obronie maltretowanej siostry

Przed warszawskim sądem okręgowym rozgrywa się obecnie epilog dzieła niedobranego małżeństwa pp. Königów. Oskarżonym jest brat p. Königowej — Koczyski o usiłowanie zabójstwa szwagra Teofila Leona Königa.

wa” zapowiadają komuniści berlińscy.

Ale na jak długo? Czy pan komendant, pan premier rządu praskiego i pan kanclerz Rzeszy potrafią odpowiedzieć na to pytanie?

Bagnety policyjne są znakomitą obroną, ale śledzić spokojnie na nich nie można. Nie można — bo kłują...

Handel i przemysł w Komisji Sejmu

Sejmowa komisja budżetowa rozpatrywała wczoraj budżet ministerstwa przemysłu i handlu. Obrady, odbywające się przy udziale min. Zarzyckiego, rozpoczął swoim sprawozdaniem referent pos. Minkowski (B. B.).

W tym razem rzecz cała ograniczy się zapewne do krótszego lub dłuższego raportu wleczornego komendanta policji, zakończonego słowami: Spokój w całym Berlinie został utrzymany...

Wieloletniej barówki.

Tak ciężkiej, niepomiernej barówki w ciągu nieraz kilku albo i kilkunastu dni na to tylko, aby z pracować na tonę węgla, na tę samą tonę węgla, którego jest wbród, a za którego wydobyć górnik polski dostaje grosze.

Wielkim szkodziłkiem stał się przemysł cukrowy w Polsce.

Na żaden z podniesionych przez nas zarzutów, a zarzutów tych był to bez liku, nie ustaliśmy ani słowa sprzeciwu, ani jednej próby obrony czy tłumaczenia. Nie mogło być zresztą być tam, gdzie w oczy tym panom mówiliśmy prawdę.

Handel i przemysł w Komisji Sejmu

Sejmowa komisja przemysłowa i handlowa obradowała nad wnioskiem o zmianę ustawy o spółkach akcyjnych. Wedle tego wniosku zarządy spółek winny pod kara 10.000 zł. podać w corocznym sprawozdaniu ile wynosiły pobory różnego rodzaju otrzymane przez członków zarządu rady nadzorczej i komisji rewizyjnej.

I tym razem rzecz cała ograniczy się zapewne do krótszego lub dłuższego raportu wleczornego komendanta policji, zakończonego słowami: Spokój w całym Berlinie został utrzymany...

Ale na jak długo? Czy pan komendant, pan premier rządu praskiego i pan kanclerz Rzeszy potrafią odpowiedzieć na to pytanie?

Bagnety policyjne są znakomitą obroną, ale śledzić spokojnie na nich nie można. Nie można — bo kłują...

Handel i przemysł w Komisji Sejmu

Sejmowa komisja budżetowa rozpatrywała wczoraj budżet ministerstwa przemysłu i handlu. Obrady, odbywające się przy udziale min. Zarzyckiego, rozpoczął swoim sprawozdaniem referent pos. Minkowski (B. B.).

W tym razem rzecz cała ograniczy się zapewne do krótszego lub dłuższego raportu wleczornego komendanta policji, zakończonego słowami: Spokój w całym Berlinie został utrzymany...

Wieloletniej barówki.

Tak ciężkiej, niepomiernej barówki w ciągu nieraz kilku albo i kilkunastu dni na to tylko, aby z pracować na tonę węgla, na tę samą tonę węgla, którego jest wbród, a za którego wydobyć górnik polski dostaje grosze.

Wielkim szkodziłkiem stał się przemysł cukrowy w Polsce.

Na żaden z podniesionych przez nas zarzutów, a zarzutów tych był to bez liku, nie ustaliśmy ani słowa sprzeciwu, ani jednej próby obrony czy tłumaczenia. Nie mogło być zresztą być tam, gdzie w oczy tym panom mówiliśmy prawdę.

Handel i przemysł w Komisji Sejmu

Sejmowa komisja przemysłowa i handlowa obradowała nad wnioskiem o zmianę ustawy o spółkach akcyjnych. Wedle tego wniosku zarządy spółek winny pod kara 10.000 zł. podać w corocznym sprawozdaniu ile wynosiły pobory różnego rodzaju otrzymane przez członków zarządu rady nadzorczej i komisji rewizyjnej.

Odsłaniamy tajemnice karteli!..

Kraj żąda kagańca na paskarzy

Czas wziąć się do karteli z całą bezwzględnością

Sytuacja przedstawia się w sposób bardzo prosty: w miastach ludność doprowadzona ciągłymi redukcjami i obniżkami płac do stanu zużożenia, pychającego ją czterokrotnie już nietylko poniżej minimum egzystencji, ale naprawdę w objęcia niedostatku lub wręcz głodu; a na wsi (około 70 proc. ludności kraju!) nietylko do wyzucia się jakichkolwiek zdobyczy cywilizacji, lecz pórpostu węgutowania i zapychania brzuchów tem, co skądą ziemia dać może.

A z drugiej strony mamy w państwie twór dziwny, zwany kartelami, który nie wieciec nie chce o tem, jak jest naprawdę i rządzi się tak, jakby był jakimś państwem w państwie.

„Polityka gospodarcza” karteli, jeśli tak nazwać można szacherki i łobuzerie, uprawianą przez panów z tych organizacji przemysłowych, zajmujemy się od dawna, widząc w niej jedną z najgorszych bolączek trapiących organizm gospodarczo-społeczny naszego państwa.

W kilkunastu artykułach, poświęconych temu zagadnieniu, artykułach, opartych wyłącznie na ścisłych danych, na rzeczowym materiale i pozbawionych wszelkiej demagogii, wykazaliśmy jasno, jak na dno, jak

Wielkim szkodziłkiem stał się przemysł cukrowy w Polsce.

Na żaden z podniesionych przez nas zarzutów, a zarzutów tych był to bez liku, nie ustaliśmy ani słowa sprzeciwu, ani jednej próby obrony czy tłumaczenia. Nie mogło być zresztą być tam, gdzie w oczy tym panom mówiliśmy prawdę.

Kilkanaście treściwych artykułów poświęciliśmy na to, aby poznać czynniki z tajemnicą kartelu cukrowego i z kulisaniami polityki potentatów tej gałęzi przemysłu, — po to, aby wyciągnąć logiczny i nieodparty w końcu wniosek, że dążeniem kartelu cukrowego w Polsce jest, bez względu na dobro państwa i społeczeństwa jak największe

Ograniczanie produkcji w tym jedynie celu, aby ceny nie ulegały niższe, aby ceny można było dyktować dowolnie i aby zyski były jak największe.

Sąd sprawa ta zdecydował nie zajmować się, poczem po odczytaniu aktu oskarżenia udzielił głosu oskarżonemu.

P. Koczyski, młody, przystojny człowiek, opowiada dokładnie najpierw o nieszczęśliwym pojęciu małżeństwa siostry, o znaczeniu się na nią i helu ją przez męża, a wreszcie o całym przebiegu zaficia i wierzdy on że bronił żył

W obronie własnej, w chwili gdy szwagier po mądanej próbie dostania się do mieszkania przez okno, signał ręką do tłumie kieszki ubrania, Koczyski wiedząc, że König post przy sobie rewolwer, chciał go wyprzedzić i wówczas to wystrzelił, ranie szwagra.

Rozstrawa trwa

Wieloletniej barówki. Tak ciężkiej, niepomiernej barówki w ciągu nieraz kilku albo i kilkunastu dni na to tylko, aby z pracować na tonę węgla, na tę samą tonę węgla, którego jest wbród, a za którego wydobyć górnik polski dostaje grosze.

W jednym z artykułów poprzednich, odsłaniających tajemnice karteli, pisaliśmy o ciemnych machinacjach baronów węglowych.

Stwierdziliśmy, że węgiel może być sprzedawany bez żadnej straty dla produkcji o całych 40 proc. taniej.

A oto poniżej podajemy znów wiadomość o tem, że niektóre kopalnie śląskie mając dość sztuczniego zastoju i pragnąc sprzedawać na własną rękę, poczęły organizować wielkie transporty węgla, wysyłając je

Wielkim szkodziłkiem stał się przemysł cukrowy w Polsce.

Na żaden z podniesionych przez nas zarzutów, a zarzutów tych był to bez liku, nie ustaliśmy ani słowa sprzeciwu, ani jednej próby obrony czy tłumaczenia. Nie mogło być zresztą być tam, gdzie w oczy tym panom mówiliśmy prawdę.

Kilkanaście treściwych artykułów poświęciliśmy na to, aby poznać czynniki z tajemnicą kartelu cukrowego i z kulisaniami polityki potentatów tej gałęzi przemysłu, — po to, aby wyciągnąć logiczny i nieodparty w końcu wniosek, że dążeniem kartelu cukrowego w Polsce jest, bez względu na dobro państwa i społeczeństwa jak największe

Ograniczanie produkcji w tym jedynie celu, aby ceny nie ulegały niższe, aby ceny można było dyktować dowolnie i aby zyski były jak największe.

Sąd sprawa ta zdecydował nie zajmować się, poczem po odczytaniu aktu oskarżenia udzielił głosu oskarżonemu.

P. Koczyski, młody, przystojny człowiek, opowiada dokładnie najpierw o nieszczęśliwym pojęciu małżeństwa siostry, o znaczeniu się na nią i helu ją przez męża, a wreszcie o całym przebiegu zaficia i wierzdy on że bronił żył

W obronie własnej, w chwili gdy szwagier po mądanej próbie dostania się do mieszkania przez okno, signał ręką do tłumie kieszki ubrania, Koczyski wiedząc, że König post przy sobie rewolwer, chciał go wyprzedzić i wówczas to wystrzelił, ranie szwagra.

Rozstrawa trwa

Ostra lato zima. Jeśli wierzyć przedpowiedniom fachowców, mrozy będą większe, zima surowa potrwa długo. A ludzi nie stać na węgiel! Pomyślcie tylko: robotnik zarabia od kilkudziesięciu, do stukilkudziesięciu złotych na miesiąc, pracownik umysłowy, który zadowolnie się musi stukilkudziesięciu - złotowym zarobkiem, albo bezrobotny, którego zasiłek nie przekracza 15 złotych na tydzień — gdzie ci budżecie w budżetach swoich znaleźć mają miejsce na węgiel, którego cena prawie się nie zmienia od tego czasu, gdyśmy wszyscy zarabiali znacznie lepiej, nieraz dwa, lub trzy razy tyle co dzisiaj.

W rządzie odbywa się duża, oważna, odpowiedzialna praca nad zorganizowaniem i przygotowaniem

wielkich robót publicznych na wiosnę.

Jedną z pierwszych miejsc w tych robotach zajmie budownictwo mieszkaniowe, budowa mostów i t. p. Jednym z czynników składowych pierwszej potrzeby przy tych robotach jest cement.

Przed skartelizowaniem cementu cena 100 kg. wynosiła 3 zł. 75 gr., po utworzeniu kartelu te same 100 kg. cementu kosztowały ponad 8 zł., wkrótce potem cena skoczyła jeszcze wyżej i osiągnęła

Przez ten czas kartel cementowy parokrotnie obniżał zarobki urzędników i robotników i osiągnął znaczną obniżkę surowców po mocniczych, ale ceny za produkt nie obniżył. Cena pozostała ta sama. Co więcej z 19-tu cementowni

20 zł. za tonę, (dochodzi do tego niewielki koszt transportu konnego), a ile kosztuje tonę węgla w głębi kraju, sprzedawana z „normalnych” źródeł?...

Od szeregu dni trwało mrozy.

zrzeszonych w kartelu, czynnych jest tylko 5, reszcie płaci się grubo pieniądze za to, żeby

stały zamknięte, za to tylko, żeby nie wyrzuciły, żeby cementu było mniej i żeby, mógł być drogi.

Wiemy dobrze, że kła na ten cel, właśnie na płacenie nieczynnym cementowniom, grube pieniądze i rezultat jest osiągnięty. Cement jest drogi, kosztuje prawie trzy razy tyle, co przed utworzeniem kartelu, gdy ze strony rządu wysuwa się żądanie obniżenia ceny cementu o 25 proc. to panowie z kartelu wzruszają ramionami i powiadaia:

„Możemy popuścić 10 proc.!”

A droższe? To samo. Przecież droższe, to też artykuł pierwszej potrzeby. Cena drożdy wpływa przede wszystkim na cenę chleba.

Pisaaliśmy jak to grube setki tysięcy złotych albo wręcz miliony plac kartel drożdżowy zamkniętym drożdżowniom za to, żeby nie produkowały, za to, żeby drożdy były to mniej za to, żeby cena drożdży była

Jaknajwyższa

I za to żeby tysiące, dziesiątki tysięcy urzędników i robotników szło na bruk na poniewierkę, na głód i nędzę z zamkniętych biur, hut, kopalń, drożdżowni, cementowni i cukrowni.

A teraz pozostaje tylko jedno pytanie: Czy doprawdy nie ma siły, któraby potrafiła apetyty tych panów trzeszczących wielkim przemysłem i kartelami i zgarniających co miesiąc do schowków w bankach zagranicznych po

okiełznać i zmusić do zastosowania się do interesów państwa i społeczeństwa?

Wozy z węglem ciągną od Śląska

Kopalnie wyrwywają się z niewoli - chcą sprzedawać

Niefortunna polityka „Konwencji Węglowej” i jeszcze gorsza syndykatów sprzedaży, zmusiła kopalnie do szukania

dróg wyjścia, któreby nie stojąc w sprzeczności jawnie z ustanowionymi przez przemysł węglowy rygorami, zapewniły jakie-takie powiększenie zbytu, po cenach nie gorszych od fak-

tycznie uzyskiwanych.

Stąd też, na całym szlaku w kierunku na Warszawę od Katowic aż po Radomsko, widać sznur ładownych furmanek z węglem, które zaopatrzono w oficjalne „glejty” kopalń, rozwożą „czarne diamenty”, licząc po 20 zł. za tonę — plus koszt dostawy.

Podkreślić trzeba, że — jak nas

zapewniają agenci węglowi — jest to węgiel z kopalni, należących do Konwencji.

Widać z tego, że kopalniom przejadła się już niewola syndykatów sprzedawcy i na własną rękę, szukają pocichu wyjścia, organizując na wielką skalę „sprzedaż domową”.

W ten sposób kolej traci część klientów, ale zarobkują przy rozwoźce

biedni ludzie

Zagłębia Dąbrowskiego i Śląska. Nie stanowią to jednak rozwiązanie sprawy

Będzie jeszcze zimniej!

Trwające od kilku dni opady śnieżne stopniowo już zanikają a w Beskidzie Zachodnim, w Tatrach i na Śląsku nastąpiło nawet częściowe wypogodzenie nieba.

Ciągły napływ mas powietrza kontynentalnego, niesionych przez wschodnie wiatry z nad Rosji, powoduje w Polsce pogodę mroźną. W najbliższym okresie nie należy

się spodziewać większych zmian, gdyż obszerny wyż barometryczny, zalegający niemal całą Europę, posiada wszelkie cechy trwałości. Silne ochłodzenie się nastąpi z elwila gdy niebo rozpodgodzi się. Wtedy, mroza temperatura może osiągnąć nawet poniżej 20 st., a w Wielkopolsce i na Polesiu poniżej 25 st.

drożyzny węgla

w ten sposób zaledwie niewielki ułamek trafi bezpośrednio od producenta do konsumenta, bez licznich kosztów pośrednictwa.

Co ma jednak robić reszta społeczeństwa?

Panowie, zairzyjcie w oczy głodnym kolegom!..

Zarząd Związku Inwalidów ma hojną rękę

Choć ma członków-nędzarzy -- postępuje jak Klub Lordów

Wśród pozbawionych pracy i po grążonych w rozpacz inwalidów wojennych, wielkie wrażenie wywołało rozwiązanie Koła warszawskiego Związku Inwalidów.

P. poseł Karkoszka czyni swój motywuje rzekomego nieporządkami, panującymi na terenie Koła. Wydaje się nam jednak, że najbardziej nieprzyjemnym dla p. Prezesa „nieporządkiem”, jaki miał miejsce niedawno na terenie Koła, była — głód i inwalidów. Pomimo obietnic posad prawie nikt z inwalidów dotychczas nie do stał, więc, aby uniknąć przykrej

ewentualności nowej głód i, wskazałem było raczej rozwiązanie niesłownego Koła.

Jedyną pociechą dla członków, jest fakt mianowania komisji administracyjnej, na której czele stanął człowiek bezwzględnie wartościowy i sprawie inwalidzkiej szczerze oddany —

major w stanie spoczynku Wielozierski. Może jemu prędzej uda się znaleźć dla najbardziej potrzebujących inwalidów — pracę.

Warto tu wspomnieć, że minister spraw wewnętrznych p. Pięcki wydał okólnik, zwracający uwagę na konieczność zatrudniania inwalidów wojennych w przedsiębiorstwach samorządowych. Miejmy nadzieję, że okólnik ten nie przejdzie bez echa, chociaż dotychczas np. tramwaje i autobusy miejskie w Warszawie nie wykazują jakoś ochoty do zatrudniania inwalidów.

A czyżby tam nie znalazło się kilkudziesięciu miejsc? O ile nam wiadomo do autobusów miejskich w Warszawie przyjmowani są nowi ludzie. A więc?

Podobnie bardzo potrzebni inwalidów zatrudniona jest w przedsiębiorstwie państwowym „Poczta i Telegraf”. Decyzja p. min. Boerner mogłaby sytuację radykalnie zmienić na korzyść inwalidów.

Monopole i szereg innych przedsiębiorstw i instytucji państwowych też są terenem, na którym nawet w dzisiejszych ciężkich czasach

możnaby osadzić stosunkowo niewielką ilość inwalidów bezrobotnych.

Jako kontr-argument wysuwa się zwykle objęcie co do pracowniczych zdolności inwalidów. Jest to argument nieistotny, bowiem inwalidzi wysoko-procentowi, a więc istotnie niezdolni do pracy mają stosunkowo możliwe zapotrzebienie inwalidzkie,

a idzie tu o inwalidów raczej nis-

ko-procentowych, którzy także mają prawo do opieki społeczeństwa, a których renta jest śmiesznie mała, a za to zdolność do pracy albo całkowita, albo prawie całkowita...

Na te nędzy, jaka wśród inwalidów panuje, do potwornych rozmiarów urasta rozrzutność Zarządu Związku, który po dziś dzień nie uznał za stosowne zmienić tego punktu statutu, na mocy którego na zjazd krajowy Związku, który odbywa się co roku, przyjeżdża z całej Polski

bezmała 1.000 delegatów. Przyjazd każdego delegata, to koszt około 100 zł., a więc rocznie Związek wydał na ten zjazd około 100.000 zł!

A przecież tak wielka liczba delegatów potrzebna jest tylko dla osobistych celów w prowodyrów związkowych, którzy w ten sposób chcą uzyskać większą ilość głosów.

O ile nam wiadomo, zjazd delegatów przeprowadził odpowiednią uchwałę, która daje możność władzom naczelnym inwalidów zmienić wadliwy statut Związku. Długo p. prezes Karkoszka po dziś dzień tego nie zrobił.

Zmieniając statut, należałoby także pamiętać o zbyt wielkiej ilości członków Wydziału Wykonawczego i Rady Głównej, co stwarza zupełnie zbyteczne

obrzymie koszty administracyjne. Dziś, kiedy całe rodziny inwalidzkie mra z głodu, pan prezes

SPORT

BERLIŃSKI HEROS W WARSZAWIE

W sobotę i niedzielę, w dniach 28 i 29 b. m. bawił w Warszawie znany bokser klub niemiecki Heros z Berlina. Pierwszego dnia gość walczył z kombinowanym zespołem Gwiazdy i IKP. w teatrze „Nowości” o g. 16-ej.

W niedzielę w gmachu Cyrku o g. 12-ej odbędzie się spotkanie z kombinowanym zespołem CWS i IKP.

1401

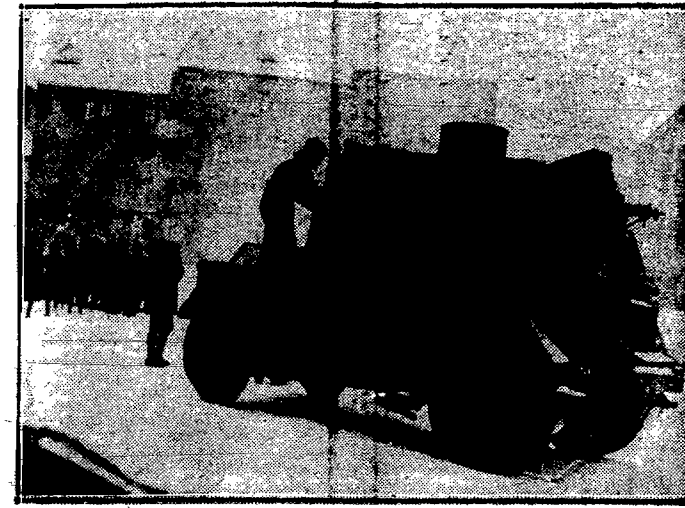
Narciarstwo w Polsce rozwija się coraz pomyślniej, czego dowodem jest stały wzrost liczby klubów zrzeszonych w Polskim Związku Narciarskim. W ciągu ostatnich trzech miesięcy przybyło przeszło 30 klubów, tak że PZN liczy już 140 klubów. W związku z tem PZN projektuje stworzenie kilku nowych okręgów narciarskich.

TRZY NOWE REKORDY

W Davos odbyły się dwudniowe międzynarodowe zawody łyżwiarskie z udziałem mistrza świata Thumberga i nowego mistrza Norwegii — Engnestangena. Na zawodach pobite zostały trzy rekordy światowe. Sensacje wywołały porażki Thumberga, który na 3000 mtr. zajął drugie miejsce za Engnestangenem, przyczem nowy mistrz norweski osiągnął czas 4:41. 2. bijąc w ten sposób rekord światowy Thumberga, wynoszący 5:19.2. Na 500 mtr. Thumberg przegrał również z Engnestangenem, przyczem ten ostatni ustalił nowy rekord światowy wynikiem 42.5. Stary rekord Thumberga wynosił 42.6.

W biegu na 500 mtr. austriacka Landbeck pobita ustalony przed kilkoma dniami rekord światowy Nehringowej (53.4), osiągając czas 51.5. Oficjalny rekord na tym dystansie należał do norweżki Lie i wynosił 50 sek.

Karkoszka i jego najbliżsi przyjaciele powinni pamiętać, że każdy grosz, wydany niewłaściwie, to godzina życia inwalidów-nędzarzy.



Jeden z tanków zaopatrzonych w karabiny maszynowe, którymi obstawiony był plac Bülowa w Berlinie pod czas uroczystości hitlerowskich.



Międzynarodowy turniej yo-yo w Berlinie wywołał duże zainteresowanie.



Tragiczny wynik rozruchów w Hiszpanii. Trupy zastrzelonych rewolucjonistów - komunistów.

Pożółtkie kartki

Czy „dawne czasy” były lepsze?

Listy czytelników drukowane co dzień w „Poradniku dla wszystkich” wywołują myśli i wrażenia. Nad którymi warto się czasem dłużej nieco zastanowić. Dziś właśnie zrobimy taki rzut

oka za siebie. Mąż alkoholik przepija pieniądze, gnębi żonę, maltretuje dzieci... żona zdradza męża, dla „zarobku”, ktoś uwodzi i porzuca nieświadomą zła dziewczynę... pracodawca żąda od robotnicy uległości, gdyż inaczej grozi wyrzuceniem na bruk...

Oto codzienny niemały obraz współczesnego życia, który wyziera z listów czytelników, zamieszczanych na łamach „Poradnika”. Kiedy czyta się te listy, skropione często serdeczną łzą bólu, mimowolnie zadaje sobie człowiek pytanie, ku czemu idziemy? Wszędzie panoszą się zbrodnia, zło, samolubstwo. Najdziksze instynkty wywołone z więzów zasad moralnych odprawiają wściekły taniec na przygotowanym przez nędzę terenie.

Słyszysz, że wszystkiemu winno powojenne rozwydrzenie, że kiedyś w tych błogostawionych, dawnych czasach inaczej bywało...

Czy naprawdę? Jeden z przyjaciół naszego piśma, przyniósł mi plik żółtych, pożółkłych, wypłowiałą wstążką związanych listów. Znalazł to w sekretnym schowku starej gdańskiej szafy, kupionej w antykwariacie.

Ludzie, którzy żyli w dawnych czasach, — wybrali prawie zupełnie atrament, ale z pewnym wysiłkiem odczytać coś nie było iść może...

„Wielce mi miłośnicy Pań i dobrodzieju moi!” — tak się zaczy-

W paru słowach

P. M. (Kowal). Należy zwrócić się do sądu o eksmisję. W razie stosowania terroru trzeba złożyć skargę do władz policyjnych. Obawiać się nie należy, skoro słuszność jest po Pana stronie, to prawo czasu i potrafi obronić.

P. Feliks Lipiński (Suwałki). W tych razach decydują wykazy urzędowe, które muszą znajdować się w P. K. O. i bankach państwowych.

P. A. M. z Białowieży. Skoro nie ma Pan zamiłowania do obecnego zawodu, rodzice nie powinni stawiać na przeszkodzie zmianę studiów, gdyż każda praca zawodowa spełniana jest nie z miłości, bez upodobania, merytorycznie sprawia przykre i utrudnia życie, lecz najczęściej nie przynosi również odpowiedniego pożytku. Niech Pan stara się wyliczyć do swym rodzicom, a myśleć że uzyska Pan ich zgodę dla swych projektów. W Odnie nie ma szkoły morskiej, do której by przyjeżdżano po ukończeniu szkoły powszechnej. Jest jednak poza Bydgoszczą szkoła podoficerska dla młodszych w Korwinie.

„Czytelniczka z Lidy”. W sprawie odnalezienia osób zamieszkałych w Ameryce — emigrantów polskich — zwracać się należy do konsulatu polskiego w Stanach Zjednoczonych. Sora w zmiany zazwsk zajmują się odnośnie władze starostwa, tam też otrzyma Pan bliższe informacje.

„Niepewny”. Pacjent birmi od nasza dowiedziawszy i podrabacra nie jest jednak obowiązujeacym warunkiem przy sprzedaży. Z leku nie wiemy jakie środki ma Pan na myśli, jeżeli lecznicze, to musi Pan wpraw używać pozwolenie komisji sanitarniej, która bada czy nie zawiera ona jakichś szkodliwych dla zdrowia składników.

na list pierwszy, który poprawiwszy nieco jego starodawny styl po niżej podaje. — „Wedle zostawionego mi polecenia przesyłam przez umyślnego trochę wiadomości o tem, co słychać w domu.

Zaraz po Pana Mojego wyjeździe, lotr ten zaczął się najpierw przez żyda karczmarza, a potem przez folwarcznych ludzi dowiadywać, czy drogę ma wolną. I wrz potem Jejmość Dobrodzika w znowie ze swoją pokojową dziewczką zaczęła się do lasu w ciepłe noce wymykać, gdzie ten gaunt z piekła rodem, na nią czekał.

Zasadziłem się raz za krzakami, kolo dąbrowy i całą rozmowę stylszalem:

Kłaj się na niebo i piekło, że dłużej nie strzyma i jeżeli kula nieprzyjacielska Jegomością w bitwie nie trafi, on Go sam po powrocie z rusznicy ustrzeli. Dobrodzika nie tylko, że mu nie zaprzeczala, ale jeszcze wolała: „Zrób tak, zrób, kawalerze!”

Ne dąlowatbym się młódece, ale stateczna niewiasta, na zberzeziństwa takowe, żeby do lasu wychodziła, to mi się nie podobalo... Co potem robili przystojność piśać mi nie pozwala...”

W dalszym ciągu list zawiera sprawozdania o postępach w robotach rolnych, jakieś raporty ze stałni i obory.

Mimo braku podpisu, łatwo się domyślić, że piśał to jakiś zaufany rządcza czy dworski rezydent do dziedzica, bawiego na wojnie. List nosi datę 3 sierpnia 1771 r., a więc mąż, któremu żona przyprowadziła rogą w czasie swej nieobecności w domu, był prawdopodobnie nie konfederatem barskim...

Inne listy zawierają także wiele ciekawych, ilustrujących owe dawne czasy rzeczy.

Pod późniejszymi datami czytamy w pożółkłych kartkach rzeczy, od których włosy powstają na głowie... Jakaś niewiasta skarży się matce na męża tyрана, który po-

spowawszy sobie humory młodemu i okowita, bije ją „jak najgorszego z poddanych”... Gdzieindziej znów, inna jakaś jejmość z dumą piśe do przyjaciółki, że psami wyszczuć kazała „dziewkę ladaco”, która jej syna na pokuszenie wystawiała i dziecko ich grzesznego stosunku owocem być miało...

Sporo jeszcze tego rodzaju „wspominek” dalo by się wybrać z paczki listów, zawierających tajemnice jednej tylko rodziny...

Nie chce rzucić ciała na tychy, co już dawno w proch się obrócił, zamiarem moim było tylko zbliżyć do siebie i porównać naszą obecną rzeczywistość, z tem, co dawniej było...

Nie należy stąd wyciągać wniosków pocieszających.

Nie mamy powodu cieszyć się, że nie jesteśmy lepsi od naszych przadków. Wszystko przemija za tem, że powinniśmy być lepsi.

Kultura udostępniła dla wszystkich winna działała na rozwój wartości duchowych człowieka, la godzić w nim to, co ma ze zwięzcia...

Optymści twierdzą, że kultura spełnia swoje zadania, że poszliśmy o wiele naprzód. Czytając dzienniki nie odnosi się tego wrażenia. Rubryki kryminalne przepelnione są opisami wyrafinowanych przestępstw i wymuszonych oszustw. Listy czytelników także nie pocieszają malują obraz naszych czasów...

Albo kto wie, czy przyczyna tego nie są w lwiej części fatalne stosunki materialne, w jakich żyjemy...

Miejmy więc nadzieję, że skoro świat przyzwyczaił się do nowych warunków bytu, nauczy się dzielić sprawiedliwie nadmiar tego, co daje ziemia oraz wytwarzają maszyny, przemówią duch i serce!

Czekajmy więc i nie oglądajmy się na przeszłość, która, jak widać, choćby z pożółkłych listów, lepsza nie była napewno.

Józef Gawęda.

FALE RADJA

DZIS

- 11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.
- 12.10: Płyty.
- 15.35: Program dla dzieci.
- 16.40: Odczyt „Ostatnia carowa rosyjska”.
- 17: Płyty. 17.40: Odczyt „O potrzebie pomocy kulturalnej dla młodzieży pracującej”.
- 18: Muzyka lekka. 18.45: Felieton „Maciej Wierzbński”.
- 19.30: Odczyt „Szczepan pocztowa rolniczka”.
- 19.30: Felieton „Władysław”.
- 20: Koncert w wyk. ork. J. Rózewicza.
- 21.05: Recital skrzypcowy St. Franka.
- 22: W rubryce „Na widnokręgu”.
- 22.15: Płyty.
- 23: Muzyka taneczna.

JUTRO

- 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
- 12.10: Płyty. 12.35: Koncert szkolny z Filharmon. Warsz.
- 15.25: Płyty. 15.35: Przegląd czasopism kobiecych. 15.50: Płyty.
- 16.25: Lekcja języka francuskiego.
- 16.40: Odczyt „Ostatni projekt reformy pisowni polskiej”.
- 17: Płyty. 17.40: Odczyt „Makabryda zimowa w Zakopanem”.
- 18: Muzyka lekka.
- 19.15: Kwadrans literacki — „Czasy na wylka”.
- 19.45: Pogadanka muzyczna.
- 20: Transmisja z Drezna opery „Itigenia w Aulidzie”.
- 22: Słuchowisko „Aurekcia, nie rób tego”.
- 22.50: Muzyka taneczna z Katowic.



Strony rozradowanej publiczności w Sofii cisnące się przed pałac królewski na wieść o wroczeniu przez królową córki. Policja z trudem powstrzymuje napierający tłum.



Japonia posiada swoich inżynierów. Oto grupa ich wraz ze sztandarem państwa.

ZDZIŚLAŃ ANDRZEJOWSKI

czetwona pajęczyna

POWIEŚĆ

— Gdyby Wośkiewicz miał choć trochę rozumu nie dopuszczałby do tego, co się dzieje — rozumował. — Nic łatwiejszego, jak zaognić sprawę tak, że nie rozwiąże jej już nikt. POCO mu to? Dyrektorstwo i tak się skończy z powrotem Hirsta, a ludzie i pamięć o tych dniach zostaną...

Wstrząsnął się samą myślą o zapowiedziach Trzmiela. Przecież — z miasteczka — najwyraźniej dążyli do wywołania jak najoszczędniejszego zatargu, spowodowania awantur, w których wzięliby udział i policja, a kilka strzałów karabinowych i trochę krwi, to dla Eljaszewicza zysk ponad zyski!

— Rady robotniczej im się zachciało! Delegatów i awantur! A to dopiero głupcy naiwni... Dobrze, że choć tego Trzmiela udało mi się przeciągnąć na swoją stronę...

— Zygmuś! Zygmuś! A nie pędźże tak! Ledwo już nogi wyciągam! — rozległo się za nim wołanie doktora Zaimskiego.

Przystanął ucieczony i z uśmiechem patrzył na zaspanego lekarza.

— Co się stało? Fabryka wyleciała w powietrze?

— Nie żartuj, bo naprawdę siedzimy, jak na dynamicie. Gonię cie, bo przypadkowo dowiedziałem się od Mikołaja o tej historii z kofmami. A cóż to za typ, ten Wośkiewicz! Pójdź z tobą do miasteczka, zawsze różniej będzie we dwóch, jak myślisz?

— Ależ tak, oczywiście. Bardzo ci dziękuję i naprawdę przydasz mi się, bo trzeba będzie atakować w kilku miejscach. Ja w starość nie wierzę, zbyt dobrze jest z Hirstem. Myślę, że trzeba będzie zatelefonować do Warszawy i porozmawiać z kimś bardziej zym.

— A inspektor pracy?

— Ten pan powinien być w fabryce od pięciu dni. O ile wiem, przeźornie zachorował i wyjechał gdzieś. Mniejsza z tem, obojdzie się i bez niego. Trzeba jednak dotrzeć do Moskwy i Jelenia i tu właśnie przydasz się doskonale, znasz przecież komendanta posterunku, jak on się nazywa?

— Suszyński, to mój przyjaciel, tylko nie mów mu, że przydasz się do niego z Hirstem, jak zresztą z całym światem.

— Ile jest prawdy w tem, że siedzisz w kieszeni u Eljaszewiczów?

— U tych lichwiarzy całe miasteczko siedzi w kieszeni. Suszyński młody człowiek, od czasu do czasu lubi wyjechać i zabawić się, potrzeba mu pieniędzy, więc pożyczka...

— To źle, to bardzo źle...

— Że bawi się?

— Nie żartuj, jeśli Eljaszewicze mają go w reku, to nie wiele im zrobimy, a przypuszczam, że już zdolali się porządnie zaasekurować, to sprytne szelmy! Czy wjeżdż do czego namawiają osadę?

— No? Zaciekawiasz mnie...

— Ni mniej, ni więcej tylko do marszu kobiet na fabrykę i powołania do życia rady robotniczej, która kontrolowała czynności dyrekcji!

— Nie może być! Ależ to już jakaś rewolucyjna robota! — dziwił się Zaimski i chwytając z przerażenia za głowę.

— Co ty mówisz?...

— A tak, choć może nazwanie tego rewolucyjną robotą jest zbyt mocne, to jednak prąd do zamieszek. Po osadzie krecą się agitatorzy i macją wodę. Jeśli im na czas nie przeszkodzimy, może być bardzo źle.

— Co chcesz zrobić?

— Spróbuj porozmawiać z starostą, z Suszyńskim i zatelefonuj do Warszawy, a przedewszystkiem będę się domagał aresztowania obydwóch Eljaszewiczów. Dlatego martwią mnie finansowe stosunki komisarza...

Zamyślił się obaj i dalszą drogę odbywali już w milczeniu, zafasowani i niespokojni o los osady, którą zdążyli pokochać z wszystkimi jej osobliwościami w typach ludzkich i którą tak doskonale rozumieli. Nie przypuszczali jednak, że teraz właśnie rozgrywa się tam nieoczekiwane zupełnie wydarzenie, że rozpoczął się odwrotny przypływ fal, która uderzywszy o dalekie i obce brzegi, wracała z całą gwałtownością do źródła i niszczyła po drodze zdradziecki posiew.

— Patrz, już miasteczko... — odezwał się nagle Zaimski i ukazał ręką na wynurzające się z sosnowego zagajnika dachy małych i niedźnych domków, stojących na strąży błotnistej rynku czworobocznej straża.

— Tak, jesteśmy na miejscu. Szkoda, że nie wiemy, co nas tu czeka...

— Bądź dobrej myśli. Przetrwaliśmy już niejedną ciężką chwilę i wyszliśmy cało z niejednej przykrości. Pamiętaj, jak to było z pierwszymi obywatelami plac? Też się burzyli, odgrzaali też ludzi Eljaszewicz, a jednak dotarliśmy sobie jakos rado.

— Nie zaszyły jednak wówczas tak daleko sprawę, nie zastrąkowali i Hirst nie był taki twardy...

— Wośkiewicz, chciałeś powiedzieć — poprawił go lekarz.

— I Wośkiewicz nie miał takich wpływów — dokończył Poreda.

Znaleźli się właśnie na rynku i zaczęli rozglądać odruchowo, czy nie znajdują jakich śladów tego, co działo się w osadzie. Miasteczko miało jednak swój zwykły wygląd, było ciche, opustoszałe jakby i wyglądające, jak stary apatyki. Przed sklepami tylko gdzieś niedziedzie stały małe grupki młodszych i starszych kupców, odzianych w długie, czarne chałaty i rozprawiających żywo, krzykliwie, to znów spokojnie i tajemniczo. Rozmawom towarzyszyły charakterystyczne ruchy rąk i wzajemnie pociągania się za odzież. W jednej z tych grup doszły młodego Eljaszewicza, szepczącego coś do ucha z miejską ubranemu jegomościowi.

— Widzisz? — zapytał Poreda Zaimskiego. — To jedyna oznaka, że coś się dzieje, bo ten żydek nie jest tujejszy. To pewno jeden z tych agitatorów, którzy odwiedzają osadę. O, już nas dostrzegł!

Eljaszewicz rzeczywiście dojrzał zdaleka Poredę i zaniepokoiło go to w najwyższym stopniu. Pojawienie się tego człowieka w miasteczku znamionowało jakieś ważne wydarzenia, lecz co oznaczać mogło, tego młody mściwoda domyśleć się nie mógł. Nie zbywało mu jednak na śmiałość, więc postanowił zbadać natychmiast przyczynę tej wizyty. Odłączył się od swoich towarzyszy, dał im jakiś znak i podszedł z uśmiechem do Poredy.

— Dzieńdobry panu inżynierowi! Co się stało, że pan do nas zawitał, czy może potrzebne będą jakie dostawy?

Poreda skinął mu niechętnie głową i zbliżył jakimś słowem, lecz kupczyk uparty był i nie ustępował.

— Słyszałem, że pan inżynier ma wielkie zamartwienie. Taka nieprzyjemność z tym strażnikiem...

— Odejdź-no pan, nie nie potrzebujemy od pana — odezwał się szorstko Zaimski — jak pan nam będzie potrzebny, to zawołamy marszałka!

Eljaszewicz odskoczył, jakby spodziewał się, że w ślad za tą słowną odprawą, pójdzie czyn.

— Czego pan doktor się gniewa? Ja pytam tylko przez życzliwość! A jeśli panowie nie chcą ze mną rozmawiać, to nie...

W głosie Eljaszewicza zadrgały nuty pogroźki i gniewu, obrażonej dumy i dziwnie, niezrozumiałej pogardy, na jaką umieja się w pewnych momentach zdobywać tylko członkowie tej rasy. Odszedł, lecz mamrotał coś jeszcze do siebie w żargonie i trząśł głową z oburzenia.

— Pewny siebie, bestja... — szepnął Zaimski.

— Dziwił się? Zna przecież swoją moc, swe wpływy i pewno jest tak, jak mówię. Zaasekurowali się...

— Zaraz będziemy to wszystko wiedzieć. Idziemy do starosty?

— Tak, do niego najpierw.

S skierowali się w boczną uliczkę i po kilku minutach byli na miejscu. Starosta mieszkał w białym, schludnym domku, otoczonym ogródkiem i wiekowymi kasztanami. Stąd dyrygował powiatem, tu odbywał wszystkie ważniejsze narady i twierdził, że nigdzie nie myśli tak jasno i spokojnie, jak w tym domku, pamiętającym czasy o lat sto odległe conamulei.

Do wnętrza wpuściła ich starsza kobieta i wypytawszy uprzednio o co chodzi, poprosiła do saloniku. Nie czekali długo i po chwili siedzieli już z starostą przy okrągłym stoliku, zastawionym do herbaty.

— Napijcie się panowie filiżaneczke, prawda? Herbata świetnie robi, gdy ją się pije w tych godzinach, po obiedzie. A co tam słychać w fabryce? Kiedyż skończycie ten strajk?

— Właśnie w tej sprawie przyszliśmy do pana. Najwyższy już czas, by osadą zainteresowały się władze...

— O, a cóż się takiego stało? Znowu bomba?

Opowiedzieli mu wszystko pokolei o robotnikach o głodzie i nędzy, o agitatorach i Wośkiewiczu i zażądali, by interwenjował w dyrekcji.

Wysłuchał ich z zaciekawieniem i zamyślił się.

— Cóż ja mogę zrobić? Żeby choć pan Hirst nie wyjechał...

— Panie starosto, tu niema co myśleć o Hirstie, bo tam dzieje się mraw z głodu i szerzy się propaganda wywrotowa, a te objawy życia muszą przecież pana interesować. Musi pan wezwać do siebie Wośkiewicza i skłonić go do ułożenia stosunków z robotnikami! — zaperzył się Poreda.

— No tak, a pan Wośkiewicz zażąda bym zmusił robotników do opuszczenia fabryki i trudno mi będzie odmówić mu pewnej słuszności, gdyż tego rodzaju okupacja, jest akcją nielegalną...

Dalszy ciąg jutro.

„Liga martwej ciszy”

Złośliwa satyra na arcyopag genewski

Dziennik londyński „The New Statesman and Nation” zamieścił złośliwą karykaturę obrad i działalności Ligi Narodów pod powyższym tytułem.

1 maja — 500 potężnych samolotów bombowych, pilotowanych przez Eskimosów, urządziła nocny rajd na Sztokholm. Miasto zniszczone Rada Ligi zwołała p. Avenof.

3 maja. Rada obraduje Głos otrzymane delegat Eskimosów w kwestii formalnej. Delegacja twierdzi, iż Szwedzi nie mają prawa odwoływać się do Ligi, gdyż Szwecja, pozabawiona stolicy, nie może być uważana za państwo. Na propozycję sir J. Simona kwestja ta zostaje przedłożona do rozpatrzenia komisji ekspertów prawników. Zebranie Rady Ligi zostało odroczone.

14 maja. Komisja prawników ogłasza swoje konkluzje: delegacja szwedzcy mogą warunkowo otrzymać pozwolenie na stawianie czoła przed Ligą, o ile zrezygnują się jeszcze przy życiu.

15 maja. Reprezentant Eskimosów wnosi na zebranie Rady Ligi oskarżenie przeciw Szwecji. Eskimosi nie mogą utrzymywać stosunków przyjaznych z krajem, gdzie panuje nieporządek, miasta są zniszczone, a prasa analuje Eskimosów. Inwencji Eskimosów jest koniecznością. Sir J. Simon przestrzeżca przed nieprzemysłaną akcją. Zostaje zwołana komisja

9 czerwca. Komisja ankietowa ogłasza swój raport: „Eskimosi uciekli się

do wojny, zabronionej przez statut Ligi”.

12 czerwca. Sanżkotoy Eskimosów rzucają bomby na Kopenhage. Danja zwraca się do Ligi o interwencję. Sir J. Simon zwraca uwagę na fakt, że komisja badająca incydent w Sztokholmie nie powzięła jeszcze ostatecznej decyzji.

Czy wiecie że...

Europejczycy żyją przeciętnie do 55, 60 lat, gdy dzicy ludzie umierają przeciętnie między 30 a 35 rokiem życia?

...że w Japonii znano wynalazek odcisków paleców jeszcze przed wiekami?

...że w szwajcarskim kantonie Obwalden istnieje prawo, zabraniające palenia młodzieży do lat 18?

Pies uratował innego psa

Niezwykła scena nad zamrznętą rzeką

Mieszkańcy pewnego kanadyjskiego miasteczka, prowincji Manitoba, mieli przed paroma dniami niezwykły widok

Działo się to nad brzegiem rzeki. Po jednej stronie rzeki gonili się na brzegu 3 psy, a z drugiej strony brzegu wielki pies policyjny przyglądał się tej gonitwie z zadróżką; wreszcie zdecydował się przejść

Na podbój „Szczytu Swiata”

wyruszają nowi śmiałkowie

Wielka ekspedycja, zorganizowana przez Brytyjskie Tow. Geograficzne pod kierownictwem Hugh’a Rutledge’a już w tych dniach wyrusza na nowy podbój „Szczytu Swiata” — Mount Everest w Himalajach.

Szczyt ten jest dotąd niezdobyty. Dotąd wszelkie próby osiągnięcia szczytu tego były bezowocne, obecna wyprawa może wreszcie wykazać, że bohaterkie wysiłki George’a Leigh Mallory i Andrew Irvine’a w roku 1924 nie były bezowocne, choć przypłacili je życiem.

Od czasu wojny światowej trzykrotnie już usiłowano wdrzeć się na Mount Everest.

W r. 1921 wyruszyła na Mount Everest ekspedycja próbną C. K. Howarda Bury, po której w następnym roku nastąpiła większa wyprawa generała Bruce’a. Wówczas użyto po raz pierwszy tleni jako ochrony przed niskim ciśnieniem, panującym na tych wysokościach. Dwóm członkom tej ekspedycji udało się wówczas osiągnąć wysokość 7100 m.

Trudności zdobycia Mount Everestu pobudziły innych do dalszych prób: na czele nowej ekspedycji stanął George Leigh Mallory i Andrew Irvine.

Należeli oni do najodważniejszych alpinistów, to też szczerza żaloby wywołała wieść o ich śmierci w dniu 21 czerwca 1924 r. Jest rzeczą pewną, że dotarli oni do wy

sokości 8540 m.

Nie były to jedyne ofiary — ogółem trzy wyprawy na Mount Everest pochłonięły trzydziści ofiar.

Kierownictwo obecnej wyprawy leży w reku znanego alpinisty Rutledge’a.

Towarzyszy mu starannie dobrany zespół najbardziej doświadczonych alpinistów.

Starannie przygotowano zostały zapasy żywnościowe i namioty. Szczególnie starano się zaopatrzyć każdego uczestnika w środki osłony blonowe, lampki elektryczne najnowszych typów i siosnowe okulary, chroniace przed oślepiającym promieniami słońca.

W ekspedycji biora oczywiście udział także operatorzy filmowa.

19 czerwca. Prezydent Hoover telegrafuje, iż sprawiedliwości powinno się stać zadość. Prezydent Roosevelt telegrafuje, aby nie przedsiębrać żadnych środków.

9 lipca. Islandia wypowiada wojnę Eskimosom. 8000 samolotów bojowych, islandzkich niszczy fote powierzona Eskimosów.

Nowoczesne porwanie... meżatki

O niewiernym Turku i lekkomyślnej pani

Skrzypce zawodziły sentymentalnie, plakaly wionoczele; w rozkosznej tangi unosily się po sali dancingowej przy przydomionem świetle pięknie postronione pary...

W tem Środowisku, (a był to dancing jednego z pierwszorzędnych hoteli Wiednia) poznał Leo Hilde.

Leo był Turkem, który przyjechał do Wiednia dla zatawienia pewnych handlowych interesów.

Ale interesy mu nie wystarczały. Leo pragnął miłości.

I oto, na dancingu poznał Hilde. Hilda była śliczna Wiedniaczka, była meżatką — jedną z tych, o których przed kilkudziesięciu laty mówiono: „to kobieta niezrozumiała...”. Hilda uważała się za niedocenianą przez męża i z ochotą przy stała na oswiadczyły Turka.

„A małż? Nie należał do tych, którzy strzelają do niewiasty! Nie! Poproszu powiedz! — „Daj ci rozwód i nie mówmy więcej o tem...”.

Hilda wyjechała z ukochanym: Najpierw do Ostendy, potem do Bostonu. Była szczęśliwa...

Ale w kilka miesięcy, potem w Turku odeszwał się Turek. Jedna kobieta mu nie wystarczała, zaprzęgał nowych, a Hildzie... kupił bilet do Wiednia i odparował ją na dworzec.

— Żegnaj mi! — powiedział biedna Hilda zważając się strasznie położeniu. Lepszy małż w garści, niż Turek na dachu. A tu, już i małż znalazł się na dachu. I nie chciał o niej nawet słyszeć...

Hilda wobec tego wyroszyła sprawę przed sądem wiedeńskim.

Ządała, by jej przysądzone odszkodowanie od Lea za złamanie życia.

Ale sąd okazał się ogromnie ostępowy.

— Kochana pani! — powiedział jej — Turek ani jednym słowem nie obiecywał pani małżeństwa. To co obiecał, tego dotrzymał.

A czasy, w których porwany gwałtem mineli już dawno. Zresztą, nawet, przed stu laty porwany to tylko panny...

Pretensje oddałono.

Pani Hilda musi szukać sobie trzeciego.

Dickensowi zelował buty...

Niezwykłe trojaczki

W Anglii, w miejscowości St. Pancres mieszka 92-letni staruszek, nazwiskiem Mayhew.

Jest on jednym z braci trojaczeków. Jego dwaj bracia, również 92-letni żyją także, ale mieszkają w Australii.

Bracia Mayhew jako 6-letni chłopcy śpiewali na chórze w jednym z kościołów londyńskich.

— Wtedy to, — opowiada starzec — widziałem poraz pierwszy Dickensa. Dał mi dwa szynki.

— A potem widział pan jeszcze kiedy wielkiego pisarza? — spytał dziennikarz, który go odwiedził.

— O, wiele razy! Byłem potem zwickem w Old Bailey i panowie Dickens i Mack Traam stała tam u mnie swe obuwie...

Maski przeciwgazowe

z przed 3500 lat

Prowadzacy roboty wykopaliskowe w okolicach Beogradu prof. Vasicza na wsi Vinca natrafił na głębokości 10 metrów na świetnie zachowana fabrykę kosmetyków, która prowadzili tu w 16-tym wieku przed Narodzeniem Chrystusa Egiptojanie, jako w swej odległej kolonii.

Prof. Vasicz znalazł znaczne zapasy gotowych kosmetyków, stur

18 lipca. Zebranie Rady Ligi. Sir J. Simon stwierdza, że tylko polityka i siępowanie może dać zadość, co zostało potwierdzone przez bieg wypadków.

Nie trzeba być zbyt domyslnym, aby w powyższej satyrze dopatrzyć się analogii z kwestją konfliktu na Dalekim Wschodzie i zatarwienia tej sprawy przez Ligę Narodów.

Pogłębia się solidarność w walce z wyzyskiem

W sytuacji strajkowej zaszła w ciągu dnia wczorajszego zmiana o tyle, że jeszcze silniej, niż w ciągu dwu dni poprzednich, zaakcentowała się solidarność, z jaką społeczeństwo białostockie prowadzi walkę z wyzyskiem. Ogromna część tych, którzy początkowo traktowali tę sprawę „indywidualnie”, podporządkowała się nakazowi powszechnemu i interesom ogółu ludności miasta. Dużą jednak trudność stanowi kompletny brak lamp naftowych, których wczoraj nie można było nigdzie nabyć. Wszystkie bowiem sklepy wyprzedzały całkowicie stosunkowo duże zapasy, przygotowane w związku ze strajkiem. Radzono sobie chwilowo, nabывая świece, które kalkulują się jednak dużo drożej, niż nafta. Właściciele składów z lampami naftowymi spodziewają się w dniu dzisiejszym nowych transportów.

Jak nam komunikują, Związek Legionistów i Związek Pra-

cy Obywatelskiej Kobiet wyraziły swą solidarność z podjętymi pod odezwą strajkową czterdziestu kilku działającymi na terenie Białegostoku organizacjami.

Upadłość kasy Stefczyka w Łapach wielkie przygnębienie ludności miasteczka

Ogromne przygnębienie wywołała wśród ludności miasteczka Łapy wiadomość o upadłości miejscowej kasy Stefczyka. Jedną z przyczyn upadłości była zła i nieprzemysłowa gospodarka. M. in. zarząd, mając zaledwie 16 tys. zł. własnej gotówki, wybudował dom, który kosztował dziesięć razy tyle, t. j. 160 tys. zł. Poza to byli zapewne nadużycia, skoro — jak słyhać — sprawa została skierowana do prokuratora.

Członkowie Kasy, ludzie przeważnie ubodzy, jak zresztą cała ludność miasteczka, tracą cały swój wkład. Niedość tego. Ponieważ kasa była spółdzielnią

Pięciu bandytów stanie przed sądem doraźnym

Do mieszkania Anny Siemionowej we wsi Leśniki w pow. sokólskim wtargnęło przed paru dniami — jak to podaliśmy — kilku nieznanymi osobnikami, z których jeden, zgasiwszy lampę, rzucił się na Siemionową i zaczął ją dusić, drugi zaś usiło-

wał obezwładnić jej córkę, Bronisławę. Dziewczyna wyrwała się napastnikowi, wybiła szybę w oknie i wyskoczywszy na ulicę, wszczęła alarm. Bandyta strzelił do uciekającej, lecz chybił.

Zanim nądbiegła pomoc, bandyci dokonali rabunku i zbiegli.

Dochodzenie policyjne doprowadziło do ujęcia sprawców napadu. Są to: Jan Bryzgieł, Hipolit Gorlewski ze wsi Wesołowo, Piotr Karaś z kol. Sadek, Stanisław Rydzewski ze wsi Leśniki i Jan Skowroński ze wsi Małgowszczyzna. Trzech z nich przyznało się do winy. Skowroński zaś, który miał strzelić do uciekającej Bronisławie Siemionówny, przyznać się nie chce. Część zrabowanych przedmiotów znaleziono.

Bandyci staną przed sądem doraźnym.

Kradzieże

Pawłowi Sadowskiemu (Sienkiewicza 2) skradziono wódkę, konserwy i ser na sumę 300 zł.

Z warsztatu tokarskiego Lejzera Janowskiego (Surażska 12) zabrano garderobę damską i męską wartości 338 zł.

Urzędnik magistratu — defraudant pociągnięty do odpowiedzialności

W związku z dochodzeniami, prowadzonymi w sprawie nadużyć przy poborze miejskiego podatku od ładunków kolejowych na dworcu towarowym Białystok I, został przed kilku dniami — jak to pisaliśmy — zawieszony w czynnościach urzęd-

nik magistratu, Aleksander Wulf. Ponieważ dochodzenia te potwierdziły postawione mu zarzuty nadużyć — sprawę skierowano do prokuratora, zwalniając go jednocześnie z zajmowanej posady w magistracie.

z nieograniczoną odpowiedzialnością — obowiązek spłaty ciążyących na kasie zobowiązań spada na wszystkich. Deficyt kasy wynosi zgórą 200 tys. zł. Blizsze szczegóły podamy w jednym z najbliższych numerów.

Mięso potanieje

W dniu 28 b.m. o godz. 11-ej przed poł. pod przewodnictwem naczelnika wydziału samorządowego odbędzie się w urzędzie wojewódzkim konferencja w sprawie obniżenia opłat za robociznę, spęd, wywoz mięsa na rzeźnię miejskiej.

Mecz Grodno — Wilno

W sali ośrodka W. F. w Wilnie odbył się mecz bokserski Grodno — Wilno. Grodnianie przegrali, przegrywając 15:1 dla Wilna.

LECZNICA

LEKARZY-SPECJALISTÓW

Białystok, Mazowiecka 5, tel. 1-38.

Porada 3 zł.

Choroby wewnętrzne, nerwowe, dzieci. Porady dla matek karmiących. Chirurgiczne, oczu, nosa, gardła, uszu. Kobięce, akuszerja. Porady dla ciężarn. Skórne, weneryczne. Analizy, Rentgen. Gabinet dentystyczny. Lampa kwarcowa. Diatermia. Elektryzacja.

ZOBACZYĆ

CZEMP

z genialnymi aktorami

WALLACEM BEERY
JACKIE COOPEREM

To znaczy zobaczyć najlepszy film dźwiękowy obecnego sezonu.

OD JUTRA „MODERN”
w kinie



FRANKENSTEIN

(SZTUCZNY CZŁOWIEK)

CENY OD 49 gr. DZIS W APOLLO

UWAGA Osobom nerwowym nie zaleca się oglądanie tego filmu UWAGA

100 BEZPŁATNYCH BILETÓW

15

BEZPŁATNYCH BILETÓW

otrzyma ten, kto w CZWARTEK dnia 26-go stycznia r.b., w dniu premiery największego przeboju sezonu

15

BEZPŁATNYCH BILETÓW

CZEMP

Pierwszy, wezwany przez dyrekcję kina „MODERN”, która tego dnia telefonować będzie w tym celu do abonentów telefonicznych, w obecności przedstawicieli prasy, przyjmując rozmowę telefoniczną, rozpocznie ją NIE zwykłym „HALLO”, „Proszę” lub swym nazwiskiem czy firmą, lecz słowami:

„MUSISZ ZOBACZYĆ CZEMPA”

Druga osoba, która przepisowo odpowie na wezwanie dyrekcji kina „MODERN” otrzyma 10 biletów

trzecia osoba " 5 "

Następni 35 abonentów — po 2 bilety każdy.